PRZEGLĄD ROLNICZY



№ 14.
WARSZAWA.
SOBOTA
Dnia 24 czerwca (6 lipca)
1856 roku.

Pismo bezpłatnie wychodzące raz na tydzień, przy Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych.

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

Treść: S rawozdanie z czynnoś i instytutu gospodarstwa wiéjskiego i leśnictwa w Marymoncie za r. 1856 (dalszy ciąg), przez dy ektora instytutu, *S. Zdzitowieckiego.*— Tegoroczna wystawa powszechna rolnicza w Paryżu. (Ustęp z pisma Journal d'agriculture pratique). Okruchy sienne jako nasienie traw pastewnych.— Jakim sposobem można miéć dobre i mleczne krowy.— Korrespondencje Przeglądu: Z okolic Rawy i z Tulczyna na Podolu.— Podziękowanie za jedną naukę, a prośba o drugą.— Kronika rozwoju rolnictwa, przemysłu i handlu.— Wiadomości handlowe.— Średnie ceny żywności na targach Pragi i Warszawy.

SPRAWOZDANIE

Z CZYNNOŚCI INSTYTUTU GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO I LEŚNICTWA W MARYMONCIE ZA ROK 1856.

(Dalszy ciąg, początek w Nrze 13)

Niezaprzeczenie wiele się do tego obudzenia ruchu umysłowego pomiędzy rolnikami u nas, przyczynił instytut gospodarstwa wiéjskiego i leśnictwa, przez wykształcenie rolników wyższéj intelligencji, biorąc zaś udział czynny w pracach naukowych i badaniach rolnictwu poświęconych, ze względu na teoretyczne jego rozwinięcie i poparcie doświadczeniami praktycznémi, może zdoła się wywiązać z obowiązku na siebie włożonego—i zjiści nadzieje jakie rolnictwo nasze w tak ważnéj dla niego instytucji pokłada.

Zwracając szczególną uwagę na ważność teoretycznego usposobienia rolników, kształcących się w Instytucie gospodarstwa wiéjskiego i leśnictwa, bynajmniéj nie mamy zamiaru lekceważenia praktyki—owszem uznajémy całą jéj zasługę. Teorja jest słowem, praktyka czynem, bez wykonania zaś, najpiękniéjsze pojęcia, pozostałyby myślą, dla życia społecznego martwą. Teorja jest wypływem praktyki, wszystkie bowiem zasady w poglądzie naukowym na rolnictwo rozwinięte, opierają się na wypadkach doświadczenia, z których przychodziémy do pewnego szeregu prawd, wyprowadzonych w badaniu naturalnego biegu działań przyrodzenia. Lecz teorja z doświadczenia zrodzona, gromadząc w swém ognisku promienie z tego źródła zdobyte, oświeca niémi każdy krok rolnika i dozwala mu przewidywać, jakich wypadków spodziewać się może z działań przedsięwziętych. Zachodzi więc ścisły między niemi związek spowinowacenia i dopóki tego przymierza nie zakłóci przesąd lub jednostronne zdanie, pochodzące z braku właściwego usposobienia, rolnictwo spodziewać się może postępu na drodze wytkniętej między ciemnémi manowcami rutyny.

Ile ten związek staramy się zachować, najzupełniéj usprawiedliwić może wprowadzenie praktyki, w któréj uczniowie nasi udział mają. Folwarki powierzone zarządowi Instytutu, mogą podać przykłady niektórych rodzajów uprawy, i jeżeli zechcémy bliżéj poznać stan ich zagospodarowania, sądzę iż się w niém okaże pewien rodzaj postępu. Rzut oka nawet ogólny, jak mniemam, może przekonać o szczeréj chęci i usiłowaniu wprowadzenia ulepszeń, ażeby zwolna doprowadzić je do stanu zgodnego z przeznaczeniem Instytucji, mającéj być wzorem rolnictwa krajowego. Nie twierdzimy, że gospodarstwo na folwarkach do Instytutu należących już doszło do tego stopnia rozwinięcia: ale niepłonną mamy naddzieję, że przy takich środkach, jakie nam JW. Kurator podawać raczy, z zachęceniem do korzystnego ich użycia, zwolna zbliżémy się do celu, który miał na widoku wspaniałomyślny założyciel naszego Instytutu. To dzieło ulepszenia rozwijać będziemy powoli, bo przekonani jesteśmy i to każdy rolnik praktyczny z nami podzieli, że działaniom przyrodzenia, na których istota rolnictwa polega, niemożna biegu przyśpieszonego nadać; że oprócz pracy, zdolności i kapitałów, czas ma swoje wysokie znaczenie. Chciéj przeto JW. Kuratorze i dostojni członkowie Rady nadzorczéj, z pobłażaniem ocenić, co w ciągu dwóch lat teraźniéjszego zarządu dało się wykonać. Nasze pola są już starannie uprawione, miéjscami osuszono je drenami faszynowémi; największą ich część nawieziono nawozami rozmaitego gatunku. Łąki bogato mchem pokryte, starano się z nich oczyścić i osuszyć. Wprowadzono irrygację, która za zezwoleniem

JW. Kuratora, będzie na większą skalę urządzoną. Części wydające słaby porost trawy, zmieniono w pola orne, które w roku bieżącym okazują piękne plony żyta i pszenicy. Obszerną niwę *Bielanka* zwaną, po długoletniém zapuszczeniu, wzięto pod uprawę, w celu wyrobienia z niéj łąki sztucznéj i dobrego pastwiska. Z użycia tych środków wynika, że zasiewy okazują się w stanie zadawalniającym i jak sądzę, nie ustępują najlepszym w gospodarstwach sąsiednich.

Jeżeli wypadki otrzymane, są zasługą tych co się do ich osiągnienia przyłożyli, teraźniéjszy stan zagospodarowania w folwarku Ruda, chciéjcie dostojni mężowie przyznać wpływowi teorji — ona bowiem kierowała wszystkiemi działaniami praktycznémi, przewodniczyła swém światłem w przypadkach wątpliwych, naprowadzając na zmiany w zwykłém postępowaniu przyjęte. Teorja także podała nam myśli do kilku doświadczeń, z korzystnémi wypadkami wykonanych. Wychodząc ze znajomości warunków wegetacji, probowano zasiewu pszenicy po owsie w gruncie piaskowym, na trzecioletnim nawozie, z pomocą guana i makuchów, na przeorанéj łące, w gruncie niegnojonym.

Idąc za doświadczeniami *Lawsa* z *Rothamstedt*, zasiano pszenicę po pszenicy, na gruncie gliniastym i doświadczenie to będzie jeszcze przez lat kilka na tém samém miéjscu powtarzane, bez gnoju stajennego, lecz z użyciem samych związków amoniakalnych, dla zbadania o ile jest uzasadnione mniemanie: że rośliny zbożowe dla wydania obfitszych plonów, wymagają głównie związków amoniakalnych i fosforanów, że inne pierwiastki mineralne, są mniéj koniecznemi w nawozach, ponieważ grunta mogą je w dostatecznéj ilości dostarczyć; że nakoniec mniemana antypatja roślin albo ich exkrecje dla nich samych szkodliwe — są błędem w rolnictwie, z mylnych pojęć o fenomenach życia roślinnego zrodzonym.

Oprócz przytoczonych doświadczeń, wspomnieć tu winieniem o próbach, które wskazują ważność użycia torfu w uprawie roślin okopowych. *Trommer* okazał, że torf pomieszany z gnojem owczym, wydając 17ty plon kartofli, wpływa także na buraki. Dla potwierdzenia wypadków przez niego otrzymywanych, przedsięwzięto stósowne doświadczenia.

Szczegóły tu przytoczone, wychodzą za granicę zwykłego sprawozdania o stanie naszego Instytutu, lecz sądziłem za rzecz konieczną uczynić o nich wzmiankę, dla skreślenia ogólnego obrazu, jakie pomoce uczniom naszym podajémy, do wéjścia na drogę praktycznego usposobienia.

Jest to mała liczba, w porównaniu z mnóstwem zagadnień, które się w biegu rolnictwa nastręczają; żaden téż zakład agronomiczny, w najrozleglejszém nawet rozwinięciu wyczerpać ich nie zdoła, lecz długą i niepewną drogę doświadczenia, objaśnia nauka i prędzéj do celu prowadzi. Systematyczny i racjonalny wykład gospodarstwa, wsparty zasobami wiadomości czerpanych w każdéj gałęzi nauk ścisłych, więcéj posuwa młodego agronoma w jego praktyczném doświadczeniu, niż długie lata nieobjaśnionéj empirji, która przyczynę za mgłą utrzymuje — wypadki w fałszywém świetle przedstawia.

Nie sądźcie Panowie, że to są słowa bezwarunkowego hołdownika teorji wymarzonych, o których często wspominają, nie wiedząc co się rzeczywiście teorją nazwać może, jakie znaczenie rozsądne zdanie przyznaje teoretykowi; ale chciéjcie wierzyć doświadczeniu, że to skierowanie gospodarstwa na drogę badania, wspartego prawdami w naukach ścisłych czerpanémi, zaczyna błogie wydawać skutki.

Młodzi agronomowie, dla których nauki przyrodzone, nie były ziemią nieznaną, umieją rozumowaniem objaśniać zadane im kwestje praktyczne i w prawdziwém świetle pojmują cel, przyczyny i wypadki działań rolniczych. Przekonywają o tém rapporta przesyłane przez praktykantów i examena w roku bieżącym przez nich złożone, w celu pozyskania patentów na wykształconych rolników, a w żadnym roku nie było tylu praktykantów z postępem celującym. Szczęśliwy to zwrot w ich usposobieniu i życzyć tylko pozostaje, ażeby na téj drodze zbierali coraz obfitsze zapasy wiadomości, które im nowych sił dodadzą do korzystnego działania.

W krótkim obrazie który przed wami, dostojni mężowie skreśliłem, zamyka się treść i kierunek naszych usiłowań, ażeby Instytut gospodarstwa wiéjskiego i leśnictwa — podnieść do stanowiska, z którego, według naszego zdania, mógłby się stać użytecznym krajowi.

Zebraliśmy w nim wszystkie warunki zadosyćczyniące wymaganiom, jakich żądać można od wyższéj szkoły agronomicznéj; doznajemy troskliwéj opieki od JW. Kuratora, hojnych pomocy ze strony łaskawego rządu. Wszelako w tém nawet położeniu, ani praca nauczycieli, ani koszta jakich władza nasza nie szczędzi, ani plan nauk stósownie rozwinięty, odpowiadający potrzebom wyższego wykształcenia, nie zdołają zapewnić Instytutowi korzystnego wpływu na dobro ogólne, jeżeli młodzież do nas przybywająca, nie potrafi dobrze użyć środków jéj podawanych, do korzystania z nauk ściśle z rolnictwem związanych i jego istotę stanowiących. Na cóż się przyda zasiew najwyborniéjszy, jeżeli ziarno nawet jędrne pada na grunt, który się przed niém zamyka, albo dlań jest niewłaściwy i nieprzygotowany. Od was więc młodzieńcy, przybywający kształcić się w naszéj szkole, zależy ziszczenie błogich zamiarów, które wspaniałomyślny Monarcha powziął dla naszego dobra, obdarzając kraj Instytucją tak ważną, przeznaczoną podać wam środki podniesienia gałęzi przemysłowéj, która stanowiła bogactwo ojców naszych i jako główne ich powołanie wybitnie odbiła się w naszych obyczajach i życiu spółeczném. Jeżeli pomnożenie potrzeb i wymagania nowszéj cywilizacji, otwierają nowe drogi przemysłowe, rozwijają wielorakie fabrykacje i w ogóle obudzają ruch przedsiębierczy, stwarzają zakłady przemysłowe i rękodzielnicze, absorbując kapitały i zdolności — wpośród tego ruchu, trawiącéj goraczki tegoczesnego dążenia techniczności, najważniéjsza część narodu, tradycyjnie uważa rolnictwo za główne powołanie. Ręka przywykła do prowadzenia pługa, na wesołych błoniach, pod pogodném i łagodném niebem, nie śpieszy się do chwytania za młot lub korbę, w ciemnych podziemiach lub izbach warsztatów przemysłowych, chociaż z nich płyną strumienie dobrego bytu pracowników i w ogóle powiększa się bogactwo krajowe. Może to jest nałóg albo przesąd krajowy, lecz niewątpliwie dla ogółu szkodliwy, że zamykamy się prawie wyłącznie w jednéj sferze działania, jakby po za obrębem uprawy ziemi i chodowli zwierząt domowych, zdolności nasze nie miały znaczenia, nie potrafiły nic pożytecznego stworzyć; lecz jeżeli ziemia i wyłącznie ziemia, pozostawać ma źródłem naszego bytu, nauczmyż się przynajmniéj umiejętnie korzystać z jéj przymiotów i darów, bo ona mieści w sobie bogactwa nieocenione i niewyczerpane, lecz ich chętnie udziela tylko rolnikowi, umiejącemu obudzić w niéj to życie molekularne, objawiające swoje natężenie siłą wegetacji, która jego pracę i zdolności sowicie wynagradza.

Nieraz już miałem sposobność wam wskazać, jakiego potrzeba usposobienia, ażeby stać się zdolnym do korzystnego kierowania rol-

nictwem i jego rozwojem. W biegu nauki mogliście się przekonać, że do tego potrzeba usilnéj pracy, wielostronnych wiadomości, które tworząc organiczną całość, w ścisłym są związku i wzajemnéj udzielają sobie pomocy—objaśniają się i w umyśle niémi wzbogaconym, wyrabiają zdanie, kierujące każdym krokiem rolnika w praktyczném jego działaniu. Pojmujecie więc, że dla postawienia się na tym stopniu, trzeba dopełnić pewnych warunków, wyłącznie od was zależących. Instytut nasz przyjmując obowiązek wskazania drogi do poznania istoty rolnictwa wiodącéj, może usuwać przeszkody, ułatwić pracę, objaśnić tajemne działania sił naturalnych, wydobyć na jaw prawa i warunki fenomenów życia roślinnego, lecz nie posiada i nie może mieć cudownéj władzy natchnienia wiadomościami i nauką. Każdy powinien je dla siebie pracowicie zbierać, przyswoić i porządkować. Dla tego chociaż pobyt w Instytucie podaje sposobność i środki do wykształcenia się w rolnictwie, niewątpliwie nie przyniesie korzyści, jeśli młodzieniec przybywa bez wewnętrznéj pobudki i zamiłowania, pod naciskiem wpływów ubocznych, moralnego przymusu lub obcéj woli, które go znaglają do chwilowego pobytu, bez usilnéj dążności wykształcenia się w zawodzie rolniczym. (D. n.)

TEGOROCZNA WYSTAWA POWSZECHNA
ROLNICZA W PARYŻU.
(Ustęp z pisma Journal d'agriculture pratique).

Zamierzamy dać wyobrażenie o ogóle ubiegania się na wystawie rolniczéj tegorocznéj tym, którzy nie mieli sposobności widzenia cudownego zebrania tego wszystkiego, co zajmuje rolnictwo; późniéj nastąpią szczegóły. Redakcja Dziennika naszego, przedsięwzięła kroki, ażeby wszystko to, co będzie godném interesu rolników, przedstawiało się ich oczom w rachunkach szczegółowych i rysunkach, które wyjdą po zamknięciu wystawy.

Cała Europa zebrała się w obrębie pałacu przemysłu. Nawa pałacu, oddaną była na wystawę centralnego towarzystwa Cesarskiego ogrodnictwa. Tę ogromną przestrzeń zajmuje ogród angielski, zachwycający, w którym publiczność przechadza się wśród zielonych trawników, wysadzanych ogromnémi drzewami. Gdzie niegdzie są kwatery kwiatów albo krzewów kwitnących. Trzy wodotryski pomnikowe rozlewają świeżość w tym pałacu zieloności.

Dwa z tych wodotrysków były przeznaczone na wystawę chowu ryb. Jeden jest zajęty płodami sadzawek kollegium francuzkiego i chowu ryb rządu w Hunindze (à Huninque) zaprowadzonego; mieszczą się tam piękne pstrągi i pyszne łosiose, łowione w rzece lasku bulońskiego. Wystawa ta urządzona staraniem p. Coste członka instytutu i p. Chabot, zawiadowcy zakładu w Huniadze, jest bardzo zajmującą. Sztuczne zarybienia jezior i rzek, jest dziś zadaniem zupełnie rozwiązaném. Na nieszczęście to źródło bogactwa jest ieszcze nieznane właścicielom, których mogłoby zbogacić. Była to dobra sposobność, aby zadziwić publiczność wypadkami niewatpliwém. Zajmujący się piscicultura, chwycili się téj sposobności z skwapliwością i dobrze zrobili.

Drugi wodotrysk jest zajęty płodami p. Millet, który zajmuje się także chowem ryb w okolicach Paryża.

Na około nawy w niższych galerjach, mieszczą się rzędy klatek zajętych gatunkiem rogatego bydła. Liczba bydła wystawionego jest tak znaczną, że trzeba było wybudować klatki dodatkowe za obrębem miéjsca tego. Publiczność krąży około bydła tak, że może równie dobrze z przodu jak z tyłu na nie się patrzeć.

Rassa bydła rogatego jest przedstawianą przez 1125 sztuk bydła tak francuzkiego jak zagranicznego. Francja wchodzi w tę cyfrę z 379 zwierzętami, nagrody zagraniczne zajmują liczbę 746.

Anglja i Szkocja liczą 321 sztuk bydła, między którémi czysta rassa durham, figuruje w liczbie 120 buhajów lub krów. Nierogacizna z Angus, liczy sama w sobie 35 zwierząt.

Rassa hollenderska ma 56 sztuk bydła. Rassy: szwajcarska, fryburska, duńska, szwycka i t. d., mają 184 sztuk. Rassa szwycka figuruje w téj liczbie z cyfrą 92 zwierząt.

Niemcy, licząc w to Danję, nadesłały 120 zwierząt z rass: z Wurzthal, Węgier, Podola, Morawji, z Glanc, Voigtland, Augeln, Holsztynu, Danji, Brejtenburga i t. d., i 4 bawoły z Węgier.

Uwaga publiczności jest szczególnie zwróconą na okazy bardzo zajmujące rassy podolskiéj i węgierskiéj. Są to zwierzęta prawie dzikie, których mięso jest wyborne i które dają bardzo dobre mleko. Są maści siwéj, prawie białéj, mają nogi proste, cienkie, żylaste; czoło jest uzbrojone cienkiemi rogami; dłuższemi nad metr, i są bardzo rącze. Pasterze pasą liczne trzody na wielkich płaszczyznach Węgier, które się rozciągają od Budy i Pestu, aż do Dunaju; są oni ciągle na koniu.

Widziémy, że wyztawa powszechna francuzka pod względem bydła rogatego, nic do życzenia nie pozostawia. Dodamy, że zwierzęta, które składają tę wystawę, są prawie wszystkie wyborowo okazałe. Widziémy także, że cudzoziemcy, którzy sprowadzili zwierzęta do konkursu, spoglądają na nasze zwierzęta z podziwieniem i zadowoleniem.

W jednéj z długich bocznych galerji ze strony pól elizéjskich, umieszczono płody osad francuzkich, wystawę Algerji, płody zagraniczne, narzędzia rolnicze pochodzące z za granicy, które mogą być doświadczane na miéjscu, wzory sprzętów, narzędzi i t. d.

W galerji równoległéj z *Cours la-Reine*, znajdują się modele narzędzi francuzkich, jako to: młocarnie, sieczkarnie, i t. p. płody rolnicze francuzkie, — spostrzega się nadto w téj części wystawy, nowość bardzo zajmującą. Cesarski instytut w *Grignon*, wystawił w doniczkach żywe próby wszelkich roślin rolniczych, uprawianych na folwarkach. Ta ciekawa wystawa, któréj pomysł winniśmy naszemu współpracownikowi p. *Heuzé*, professorowi przy instytucie w Grignon, zajmuje całą długość téj niezmiernéj galerji.

Wyszedłszy z pałacu przez drzwi, z których widać plac zabudowaniami pięknéj panoramy zajmowany, możemy się znaleźć w obecności nowéj i ważnéj wystawy.

Zaraz wzdłuż murów pałacu, klatki dodatkowe bydła rogatego, daléj pionowo do pałacu, pięć lub sześć szop ogromnych.

Pierwsze szopy od strony Paryża, zajmują owce i nierogacizna. Rassa owiec liczy 700 sztuk. Anglja liczy 232 zwierząt, które się tak dzielą: dishley, new leicester, new kent i podobne 56; catswold i podobne 33; southdown 41, hampshire 4, cheviet 49; ze łbami czarnémi 40. Każda z tych gromad zawiera zwierzęta nader uwagi godne; owce z southdown, wzbudzają szczególnie powszechne podziwienie. Rassy hollenderskie i z Texlu, liczą 20 sztuk.

Wiadomo, że Austrja w prowincjach najlepiéj uprawianych, a mianowicie w Węgrzech, zaprowadziła rassę merynosów hiszpańskich. W liczbie 229 zwierząt, z których składa się wystawa, rozmaite ras-

sy Austrji, figurują tylko dla cyfry ograniczonéj, do 42. Reszta przedstawia mieszanie ras merynosowych.

Saxonja wystawiła 42 merynosów rassy elektoralnéj. Są to zwierzęta wyborowe, które umieszczone były w eleganckim namiocie zamkniętym i oddzielonym od innych szop.

Francja odznacza się przez własne i mieszane merynosy. Wystawiła 238 zwierząt: mieszane merynosy z krótką wełną albo z długą, z płaszczyzn i z gór, zajmują 122 numerów. Rassy pochodzące z mieszania 68, a rozmaite czyste rassy francuzkie 16.

Trzoda chlewna jest najmniéj licznie przedstawioną. Liczą 154 zwierząt. Anglicy mają w téj części wystawy wyższość niezaprzeczoną i to są małe rassy, które ich zajmują.

Obok szop zajętych przez owce, znajdują się narzędzia rolnicze i małe machiny, pługi wszelkiego gatunku, brony, młynki do wiania zboża i t. d. Daléj umieszczono młockarnie, machiny przenośne parowe, maneże, tłokarnie i t. d. Obszerna szopa była całkiem dla wielkich machin angielskich przeznaczona. Widok jéj był wspaniały. Sąd przysięgłych, który ocenia zwierzęta, narzędzia i płody składa się z indywiduów odpowiednio uzdolnionych do ocenienia przedmiotów, które stanowią wystawę i tak:

Do ocenienia zwierząt z gatunku bydła rogatego, p. *Dupin* członek Cesarskiego centralnego towarzystwa rolniczego, jest prezydującym.

Do ocenienia zwierząt z gatunków owiec, nierogacizny, kóz i drobiu, hrabia Henryk *de Larisch-Monnich* w Szlązku austrjackim, jako prezydujący.

Do ocenienia narzędzi i machin rolniczych p. *John Evelyn-Denison*, członek parlamentu i królewskiego towarzystwa rolnictwa Anglji, jako prezydujący.

Do ocenia płodów rolniczych hrabia *de Gasparin*, członek instytutu i Cesarskiego centralnego towarzystwa rolnictwa w Paryżu, ako prezydujący.

Ogół wystawy przeszedł wszelkie spodziewania, było ze strony rządów i wystawców wszystkich krajów, chwalebne spółubieganie się dla nadania téj uroczystości niezwykłéj świetności. Rolnik przebiegając te obszerne galerje, będzie mógł powziąć wyobrażenie bardzo jasne i dokładne o zwierzętach, płodach, postępach rolnictwa we wszystkich Europy częściach.

Administracja w celu urządzenia téj obszernéj wystawy, z niesłychaną szybkością i doskonałym porządkiem, rozwinęła dziwy znajomości rzeczy i działalności.

Począwszy od czasu otwarcia konkursu, było tylko kilka dni na przyjmowanie, mieszczenie zwierząt i wszystko zostało umieszczone bez przeszkody, jakby dziełem czarnoksięzkiéj laski. Wszystkie zwierzęta zrewidowane przed wéjściem do zamknięcia, są przedmiotem czynnych i ciągłych starań, jeśli przypadkiem są niezdrowe. Wystawcy więc, pod tym względem mają najzupełniéjsze bezpieczeństwo.

Dziś mogliśmy dać tylko treściwe wyobrażenie rzeczy, które konkurs powszechny w sobie zamyka. Po szczególe weźmiemy się do bogactw nagromadzonych w pałacu przemysłu, pewni, że tam znajdziemy obszerne pole do dalszego więcéj szczegółowego sprawozdania.

Okruchy sienne, jako nasienie traw pastewnych.

Każdy gospodarz wiéjski, chowający konie i bydło, musi miéć siano, lecz nie każdy umie zupełny z niego miéć użytek. A w gospodarstwie wiéjskim nic bez użytku pozostawać nie może; śmiecie i pomyje, gdzieindziéj nie mające żadnéj wartości, w gospodarstwie wiéjskiém są szacowne. Tém bardziéj siano w zupełności na użytek obrócone być winno, boć to kosztuje niemało trosk i pracy; jednakże częstokroć widzieć się daje po stajniach, stodołach i ordynach, marnowanie okruch siennych: same siano inwentarz zjada, a okruchy ze żłobów i jaseł lub z szop i odryn, w śmiecie lub gnój wyrzucają się, bez względu, że ważniéjszy z nich użytek miéć można.

Częstokroć także widzieć można po wsiach dziedzińce i inne przyległe zabudowaniom place, zarosłe bezużytecznym chwastem, jako to: blekotem czyli szalejem, łopianem, końskim szczawiem i t. p., które obok przedstawiania niemiłego dla oku widoku, bezpożytecznie, nawet szkodliwie zajmują pewną przestrzeń ziemi tak już drogo u nas cenionéj.

Chcąc tedy takie place zrobić użytecznémi, należy przedewszystkiém oczyścić je z chwastu, przez skoszenie onego przed kwitnięciem lub w czasie kwitnięcia, nie późniéj. Obok tego, okruchy sienne od jesieni już i następnie przez zimę i wiosnę, zbierać należy w jedno miéjsce, a gdy wzmiankowane place oczyszczone będą z chwastu i ziemia nieco wzruszoną przez wykopywanie korzeni chwastów lub umyślnie zbronowane broną żelazną, wówczas te nieużyteczne place wysiać należy okruchami siennemi, w których bez wątpienia znajdzie się niemała ilość nasienia traw pastewnych. Tym sposobem rok po roku, miéć będziemy na bezużytecznych dotąd placach coraz lepszą łąkę, a po latach trzech miéć będziemy sowitą nagrodę za zaoszczędzenie okruch siennych i użycie ich na zasiew placów bezużytecznych. Doświadczaj, a przekonasz się o prawdzie, a potém innych tego naucz. *A. P.*

Jakim sposobem można miéć dobre i mleczne krowy.

W tegorocznym numerze 12ym pisma perjodycznego *Journal d'agriculture pratique*, wychodzącego w Paryżu pod dyrekcją p. Barral, znajduje się bardzo interesujący artykuł przez p. *Cordier*, o produkcji mleka we Francji, z którego niektóre wyjątki i uwagi pozwalam sobie podać do wiadomości naszych panów gospodarzy.

Francja produkuje za 500 milionów franków mleka corocznie, ta ilość z łatwością podwojoną być by mogła przez lat kilka, powiada p. Cordier, gdyby tylko takie cielęta na chów przeznaczano, na których zaraz po urodzeniu, poznac można znaki mleczności, ze znakami zaś przeciwnémi, aby sprzedawano rzeźnikom, albo jeszcze bardziéj, gdyby wychowujący jałoszki młode, takowe od rzeźników nabywali, przekonawszy się że mają znaki mleczności. . Zwiedzając — mówi tenże — różne wsie i folwarki Francji, przekonałem się, że najczęściéj na chów przeznaczają się jałoszki takie, które bardzo mało mleczności obiecują. Przeciwnie, zwiedzając szlachtuzy Paryża i innych miast, sto razy miałem sposobność przekonania się, jak nadzwyczajnie wiele młodych zwierząt, mających niezaprzeczone oznaki wielkiéj mleczności, pada codziennie pod nożem rzeźników.

To się tłumaczy tém: dobra mleczna krowa, daje zwykle piękne cielę, które mogłoby być z czasem bardzo mleczne, lecz wychowanie jego kosztowne, a rzeźniki za takie cielę dobrze zapłaci. Właściciel zatém krowy i cielęcia, znajduje większą korzyść w przedaniu cielęcia i następnie w przedawaniu mleka od krowy, jak w wychowaniu samego cielęcia, które bardzo drogo kosztuje. Stosuje się to szczególniéj do małych właścicieli i do okolic więcéj zaludnionych, jak np. w blizkości miast, albo w samych miastach. Przeciwnie, nędzna krowa daje nędzne cielę i takie jest mało poszukiwane i bardzo małéj ceny, właściciel zatém woli je wychowywać, jak za byle co sprzedać. W blizkości miast i w samych miastach, im bardziéj jest mleko popłatne, tém więcéj mieszkańcy starają się o dobre mleczne krowy, a że w tych miéjscach wychów cieląt jest właśnie kosztowny, więc te cielęta sprzedają i stare krowy, skoro im potrzeba, dokupują. Zaś w okolicach od miast oddalonych, bardziéj dla nawozu jak dla nabiału trzymają krowy, więc o ich mleczność tak bardzo nie dbają, zaś starając się własnym przychówkiem ubytek zastąpić, więcéj wychowują cieląt.

To ma miéjsce we Francji, a jeszcze bardziéj, to musi mieć miéjsce u nas. Jako środek przeciw temu, podaje p. Cordier, aby po miastach były ustanowione kommissje, któreby cielęta z oznakami niezaprzeczonéj mleczności od rzeźników odkupywały, a potém je na targach w dnie oznaczone sprzedawały. To samo mogłoby mieć miéjsce u nas i byłoby bardzo pożądaném. Niejeden właściciel ziemski zna to doskonale, że jego krowy nie są mleczne i że nietylko 2 i pół kwart średnio na dzień (jak powiada p. Cordier, że we Francji krowy dają), ale może tylko jednę kwartę w przecięciu na krowę zachować może. Jednakże zawsze pewną liczbę cieląt co rok odłącza i wychowuje, bo cóż ma zrobić? Krowy zdaleka zakupować i sprowadzać, to kosztownie i niebezpiecznie, cieląt zaś kupować nie ma gdzie. Taki jednak właściciel ziemski, wiedząc że w poblizkiém mieście znajdzie cielęta, które za lat kilka pewno mlecznémi krowami będą, czyżby takowe nie zgodził się nawet za drogie nabywać pieniądze?

Nie będę wchodził w to, jakimby sposobem u nas komissje do zakupywania cieląt od rzeźników mogły być zaprowadzone, lecz tylko powtarzam, że zdaje mi się, iż to nie byłoby niepodobieństwem i że bardzo byłoby pożądaném. Możeby to być mogło jedném z pierwszych działań zawiązać się mającego towarzystwa rolniczego. Możeby członkowie takiéj kommissji, nie potrzebowali się udawać do rzeźników i szlachtuzów, lecz wprost z pierwszéj ręki na targach z liczby przywiezionych cieląt co najlepsze wybierali; możeby jeszcze lepiéj było, gdyby się udawali osobiście do znanych właścicieli dobrych mlecznych krów i od nich cielęta zamawiali i wybierali, np. w okolicach Warszawy.

Jedna rzecz zdawałaby się konieczną, to jest aby ci członkowie znali dobrze i umieli znaleźć na cielętach oznaki mleczności i to nie jest tak trudne, jeżeli metoda Guenona, jest prawdziwą, jak o tém zdaje się nie wątpi p. Cordier, każdy może się tego nauczyć i w praktyce zastósować; o tém wyszły już dzieła i rysunki nawet w naszym języku. Jeżeliby ta metoda nawet nie była prawdziwą, albo do naszego bydła zastósowaną być nie mogła, to i tak nie byłoby niepodobieństwem dla członków kommissji, znać właścicieli pięknych krów i ich mlekodajność i zamawiać od nich cielęta, wychodząc z tego principium, które fałszywém być nie może, że mleczna krowa daje cielę które mleczném będzie.

Jeżeliby nakoniec taka kommissja, nie mogła być u nas zaprowadzoną, to i tak właściciele ziemscy albo dzierżawcy z okolic np. od Warszawy niedalekich, mogliby w krótkim czasie przyjść do dobrego bydła, przez zawiązane stosunki z właścicielami pięknych krów, jakiemi są np. po większéj części koloniści okolic Warszawy. Zdaje mi się, że to byłby interes prosty i łatwy do uskutecznienia.

Ale może kto powie, że nie znaki szczególne podług systematu Gueonona dają obfitość mleka, ale dobry i obfity pokarm krowie podawany, że pewna krowa mogła i bardzo obficie dawać mleka dla tego tylko, że była dobrze karmioną, a jéj potomstwo na chudéj strawie będzie niezawodnie małe mleczne. Nie przeczę temu, ale zacytuję znowu zdanie p. Cordier, który utrzymuje, że dobra krowa spożywając dziennie paszy do 15 kilogramów siana wyrównywającéj, może dawać 15 do 18 litrów dziennie, kiedy przeciwnie, zła krowa tak samo karmiona, da ledwo 6 litrów i to traci po odłączeniu cielęcia, w 6 tygodni do 2ch miasięcy najdaléj. Z tego da się wyprowadzić ten wniosek, że nietylko trzeba krowy dobrze karmić, lecz nadto trzeba mieć dobre i mleczne krowy. **K. P. Z.**

KORRESPONDENCJE PRZEGLĄDU.

Z okolic Rawy, dnia 19 czerwca 1856 roku.

Okolice nasze w r. b. nie przedstawiają nic tak szczególnego pod względem gospodarskim, aby o nich pisać podobnie jak inni wasi korrespondenci. Zboża zeszłorocznego w ogóle mówiąc, prawie nie mamy: ruch handlowy przeto w stagnacji; a jeżeli się utrzymują ceny znaczne produktów zbożowych, które wam poniżéj wymienię, to miéjscowa konsumcja włościan na przednówku i sąsiednich miast piekarze głównie je zakupują — trudno więc wnosić z cen o istotnie istniejącym ruchu handlowym; sianokosy za pasem, sam z przyczyn odemnie niezależnych, prób czynić z *sianem brunatném* nie mogę, ale pożadanémi byłyby wyniki doświadczeń na téj drodze czynionych, których dawajcie nam jak najwięcéj, bo pomimo artykułu p. *Dyzmy Chromego*, w waszym Przeglądzie rolniczym drukowanego, mamy jakoś dobre przekonanie do brunatnego siana. Ale, ale, winszuję wam takich artykułów jak *Boguckiego* o paszy, *Cichockiego* o postępach w fabrykacji cukru i *Dolinowskiego* o pszczolnictwie Dzierżona; — czy też ta żniwiarka *Rolbieckiego*, co ją tak głosicie, wéjdzie w praktyczne zastósowanie, — daj Boże, żeby to było prawdą, a wtenczas my, pośród miast fabrycznych Tomaszów, Brzeziny, Łódź, Rawa zamieszkali, przy braku robotnika znajdującego łatwość zarobkowania w tychże fabrykach, oraz w leśnictwach rządowych, przy wyróbce sązni i browarki, więcéjbyśmy powinni dziękować szlachetnym dążeniom naszego współziomka, ku podniesieniu przemysłu krajowego, przez wyrabianie najpotrzebniéjszych machin gospodarskich. Wielka to kwestja żniwiarka, kto znajduje się w położeniu, że robotnika za najbardziéj wygórowane ceny, trudno dostać do żniwa — po tych kilku uwagach wstępnych, przechodzę na drogę zwykłych sprawozdań gospodarskich.— Otóż więc, ceny zboża u nas były następujące: żyta korzec rs. 9, pszenicy rs. 12, grochu rs. 9, jęczmienia rs. 7 kop. 20, owsa rs. 6, gryki rs. 6, kartofli rs. 3 kop. 60.

Rok obecny jest dość obiecującym — ozimina w ogóle w naszych stronach niezła, a miéjscami nawet bardzo ładna. Kartofle także pokazują się pięknie — a przy pomocy tych dwóch artykułów żywności, nie potrzebowalibyśmy tyle narzekać na biedę i być świadka-

mi tak znacznego podniesienia się wartości ciproduktów jak w roku bieżącym. Pomimo tego są dobra, gdzie stodoły i spichrze znaczne zapasy zboża mieszczą w sobie.

W niewielkiéj odległości od Rawy, znajduje się wieś, któréj właściciel do 700 korcy żyta jeszcze posiada, lecz nie sprzedaje go z tego powodu, że postanowił po rs. 10 kop. 50 dostać, a inaczéj nie sprzeda. Czy do téj ceny dojdzie żyto, trudno przewidzieć—jednak radzibyśmy, aby nasz bohater został z swym zapasem, do szczęśliwszych dla niego czasów.

Piękny to przykład! za prawdę, godny naśladowania!....

Na tém zakończam pierwszą moją do was korrespondencję, o-obiecując przy stósownéj okoliczności i przystępie chęci do pióra, skreślić następną, która oby więcéj była interesującą jak obecna.

W. M. ziemianin z *rawskiego.*

Z Tulczyna na Podolu, dnia 16 czerwca 1856 r.

Niektóre korrespondencje z pod Tulczyna, postraszyły znakomitych obywateli, że sucha jesień roku zeszłego i suchy marzec a nawet i kwiecień roku bieżącego, były złą wróżbą dla urodzajów błogosławionéj ziemi naszego Podola. Czytając i słysząc te wróżby, wmawiałem w naszych współbraci odwieczne przysłowie: „Nie wiedzą prorocy o Bozkiéj mocy!" Dziś kiedy nam miesiąc maj ucieka i słowiki śpiewać przestaną, które są czarującą naszych gajów ozdobą, z pociechą serca mego donoszę, iż blizko bardzo spełnia się owo dawne przysłowie. Z ostatniémi dniami kwietnia i przez cały maj, bardzo często deszcze, zaledwie nie co trzeci dzień nas witające, z rozlaniem się materji elektrycznéj z grzmotami umiarkowanémi, tak dalece poprawiły wegetację, że już nikomu nie należy wątpić, o pomyślności urodzajów, a tylko zostało prosić Boga o łaskę, a by były zbiory szczęśliwe bez gradobicia, a które teraz w miesiącu maju choć niektóre okolice nawiedziły. Ozimina chociaż po wielu miéjscach bardzo połysiała, rozkrzewiła się jednak i zdaje się, że przecie z niéj plon będzie dość dobry, ale jakież u nas jarzyny? jarzyny wszędzie zadziwiające, tak widoczne, tek rozkoszne, tak wdzięczne, że się mimowolnie radują dusze naszych poczciwych rolników. Boże! błogosław tylko zbiory, a będzie chleb, będą i pieniądze, zwłaszcza, że Bóg zdarzył pokój ludziom dobréj woli!

Nie objedzą nas nawet i wojska, albowiem przynajmniéj, jak mówią, jedna brygada stać będzie na Podolu, alboż my to tyle wycierpieli? wszakże mamy objawione nawet zadowolenie Najmiłościwszego Monarchy, z czasu wojny — wszystkośmy bowiem wytrzymali.

Słusznie powtórzyć mogę słowa dowcipnego aktora, naszego niegdyś pisarza:

Żyzne nasze są zagony,
Nietrzeba w nich wiele dłubać,
I choć się zlecą gawrony,
Mają także co podziubać.

Spodziewam się, że chcielibyście wiedzieć, jakie też są u nas ceny na produkta, kto dziś ma do sprzedania i jak też rzecz handlowa stoi? Zapewnie; któżby wam nie był wdzięcznym i nie gadał o tém co wie, lub co wiedzieć może?— Otóż wam bracia moi donoszę, iż u nas na Podolu żyta czetwert' około rs. 4½, pszenica rs. 5, jęczmienia nie ma, owsa czetwert' rs. 4, hreczka bardzo droga, blizko ceny pszenicy stoi, bo teraz sama lepsza siéjba, a nasz rolnik ma uprzedzenie nie przedać, z omłotu, póki się hreczki nie zasieje! Ostatni siew hreczki przypada na św. Onufry, Onufrejką zwany (12 czerwca), zapewnie potém potanieje. Grochu cenę mamy tak jak żyta, bo już posiany i prześlicznie wygląda; kukuruza płaci się także jak żyto; kartofli przed posadzeniem było po dwa ruble czetwert, zjedli, posadzili i teraz nic nie ma. Siano także skarmili i chwała Bogu żeśmy się nowego doczekali, jednak około 20 kop. za pud płacić trzeba. Wódki wiadro bez akcyzy jest po rublu, według wartości, na półsiódméj próby niezapomnianego Magiera, a funt mięsa zwyczajnie jest po 6 groszy, chociaż przeklęte *kroboczniki* chcą podnieść cenę, a bardzo niesprawiedliwie, bo cena bydła mało się różni od dawniéjszéj; najlepszego wołu na rzeź można kupić za rs. 20, ale kroboczniki chcą iść za wiatrem chorągiewki cen drogich na inne produkta (*). Rzeczywiście, ceny zboża teraźniéjsze na Podolu są niesłychane, bo przecie parę lat temu były o dwie trzecie części tańsze. W Odessie portowém mieście, gdzie zwyczajnie, jak Krasicki powiedział: „za dwu dobrych łotrów dwieście!" ceny na pszenicę są prawie bajeczne: dochodziła, jak mówią rs. 13 za czetwert z dostawą na okręty, których było bardzo wiele i mówią, że w tych dniach około 160 statków odprawiono. Jest to widać szał momentalny, wątpię ażebyśmy wszyscy w tém się rozumieć mogli. Z resztą „jak kto może, niech sobie orze!" A cóż to nam szkodzi, jak sobie kto chodzi? Niech sobie każdy według siebie postępuje, kupiec i gospodarz jednémi drogami chodzą: „Czas traci, czas płaci!" Szczęśliwy ten, co trafił na koléj najwygodniéjszą.

Z osobliwości, jakie teraźniéjsza wiosna na Podolu odkryła, jeszcze wam donoszę, że p. Perłowski Stanisław, obywatel, dziedzic wsi Wierzbowéj i Markowski pow. Jampolskiego, dostali nasienia owsu angielskiego, kartoflanym zwanego, zasieli go w ogrodzie, a z niektórych ziarn tak się krzewi, iż po 10 ździebeł w dobrych pędach idzie. Mieliśmy tu żyto krzewicę czyli krzycę, mamy i pszenicę, która się także krzewi, ale żeby kiściowe zboża, jak: proso, hreczka (tatarka) lub owies krzewić się mogły, to jest rzecz zadziwiająca, a może tylko mnie zadziwia, który od lat kilku zależałem pole w agronomicznym zawodzie, więcéj manipulacją administracyjną zajęty. Umyślnie pojadę raz jeszcze do p. Perłowskiego, aby widzieć jak się ten owies kiści (kłosuje), bo się boję, ażeby się to nie zdarzyło u niego, co u mnie przed 24 laty, że krzewiący się owies angielski został się trawą, bez wydania plonów ziarna, a o tém co zobaczę, doniéść wam nieomieszkam.

Józef Gluziński.

PODZIĘKOWANIE ZA JEDNĄ NAUKĘ, A PROŚBA O DRUGĄ.

Z prawdziwą przyjemnością i z istotnym pożytkiem, czytaliśmy objaśnienie szanownego professora *Antoniego Wagi*, co do owadów, jakie w *Stawiszynie* pod *Radomiem* zasiewy jare trapiły. Kolegom, którzy razem ze mną przed 16tu przeszło laty gimnazjalne nauki na

(*) Kroboczniki—kroboczny zbor, ustanowiony jest naświeczkowe żydowskie i na mięso koszer, a nam co do tego, którzy w szabas nie palémy więcéj świeczek, a obchodzić się musiémy mięsem „tref!"

Lesznie wówczas kończyli, przypomniała się zapewne owa jędrna mowa na akcie uroczystym, z której te mniéj więcéj pełne znaczenia i przyszłości wyrazy: „jako przysmaki i łakotki nie zasilą nigdy żołądka, tak same rozrywki i uciechy bez rzetelnéj pracy, osłabią tylko duszę i uczynią ją nikczemną“ — w czyjém silniéj wyryły się sercu, z tém większą rozkoszą powitało one te świeże, powabem ciężką naukę otulające słowa, w których bez podpisu niemal, odgadłoby ich autora. Ośmieleni i zachęceni, upraszamy o objaśnienie nam gospodarzom: „jakie to chemiczne wpływy, rozkłady, wyłączenia i nowe kombinacje towarzyszą tak głośnemu dziś, lubo do ćwierci gospodarskiéj niezdatnemu jeszcze otrzymywaniu mączki z trocin drzewnych, za pośrednictwem kwasu siarkowego.“ Nie dla próżnéj to tylko ciekawości tę prośbę, zgodną zapewne z życzeniami wielu zanosi wdzięczny zawsze, a może więcéj dziś po 16tu latach i zawsze szanujący uczeń **Adam Dorantt.**

KRONIKA ROZWOJU ROLNICTWA, przemysłu i handlu.

II.

Coś nakształt przedmowy. — Ubezpieczenie bydła od księgosuszu. — Egzamen praktyczny uczniów Instytutu marymontskiego. — Rolbieckiego żniwiarka, jéj ważność i próby odbywane. — Wystawa zwierząt gospodarskich. — Wóz wynalazku Chrzanowskiego. — Wyścigi konne. — Wełna na jarmarku Sto-Jańskim w Warszawie. Urodzaje. — Ruch w literaturze rolniczéj. — Jeszcze wynalazki gospodarskie.

Kwartał upływa od czasu skreślenia w tym oddziale naszego Przeglądu rolniczego, wiadomości o postępie i ruchu na drodze nauk i wynalazków, mających bezpośredni związek z zawodem ziemiańskim — dziś przeto występując, chcielibyśmy w rozwoju naszéj kroniki, chronologicznie ponotować fakta, jakie ten ubiegły przeciąg czasu, w życiu rolnika i przemysłowca na jaśni uwydatnił, — chcielibyśmy powtarzam, przemówić do ziemian ich własnym językiem— mową, że tak się wyrażę, mową obrazującą objaw czynu, bo odtąd mamy zamiar notować w tym oddziale naszego organu, tak rzeczy bieżące na drodze wynalazków, jak niemniéj zaznajamiać czytelników naszych, z ruchem literatury perjodycznéj rolniczéj i przemysłowéj;— poniżéj wytłumaczymy się obszerniéj, dla czego wprowadzamy w kolumny naszego organu, podawanie wiadomości o celniéjszych artykułach gospodarskich w innych pismach polskich umieszczonych, tu tylko niech będzie nam wolno raz jeszcze powtórzyć, że „*Kronika rozwoju rolnictwa, przemysłu i handlu*,“ jest to przegląd usiłowań rolniczych, skreślany na podstawie danych chronologicznie objawiających się, we wszystkich zasadniczych i pomocniczych gałęziach gospodarstwa, które chcąc ocenić ze stanowiska dzisiejszego, nieraz przyjdzie nam wkroczyć w granice przeszłości.

— Rada administracyjna, na przedstawienie kommissji spraw wewnętrznych i duchownych, sposobem próby na rok jeden postanowiła, dla usunięcia klęski dotkliwéj, jaką księgosusz wyrządza, zaprowadzić ubezpieczenie; szczegóły tego ubezpieczenia, pod dniem 7 (19) maja r. b. ogłosiły wszystkie pisma czasowe; odsyłając przeto naszych czytelników do 42 Nru Kroniki, pszychodzi nam zanotować ten fakt, w wyniku przynieść mogący błogie dla kraju następstwa.

— Drugim ważnym wypadkiem, był examen praktyczny uczniów Instytutu marymontskiego, przekonała młodzież na drodze czynu, że nie nadaremnie pozostawała na praktyce w celniéjszych gospodarstwach kraju: zasadne rozwiązywanie wydarzonych w czasie praktyki kwestji gospodarskich, warto jest więcéj szczegółowego wspomnienia, któremu mamy zamiar oddzielny poświęcić artykuł, tu tylko wspomniémy, iż głos pożegnawczy JW. *Łaszczyńskiego*, gubernatora cywil. gub. Warszawskiéj i zarazem prezydującego w radzie nadzorczéj Instytutu— przemówienie zasłużonego dla kraju Dyrektora Instytutu *Zdzitowieckiego* i nieocenionego professora Instytutu *Jastrzębowskiego* szczere rady, jakich udzielał po raz ostatni żegnającym swych zwierzchników młodym gospodarzom, których wydał tyle pożytku dla kraju niosący Instytut rolniczy, — pojętémi zostały przez tychże z rozrzewnieniem, cechującém, że te ziarna prawdy i nauki zaszczepiane w młodociane umysły, wydadzą w przyszłości piękne plony na rodzinnéj ziemi.

— Pod wpływem wrażenia na próbach, a szczególniéj ostatniéj na akcie uroczystym zakończenia kursu nauk w Marymoncie, w dniu 15 (27) czerwca roku bieżącego, piszę ten punkt sprawozdania — wrażenia, które sobie łatwo wytłumaczycie, gdy powiem, że kwestja zastósowania żniwiarki w praktyce już nie jest ideą, ale najrzeczywistszym dowodem, że kraj nasz wydawszy tylu synów, z rozgłośną sławą w innych zawodach, obecnie przez żniwiarkę *Rolbieckiego* wykonania, przynosi jedno więcéj przekonanie, o ważném stanowisku rolniczém, jakie w obec Europy przyjmował i przyjmuje. Kwestja żniwiarek tyle obchodząca cały świat rolniczy, śmiało można powiedzieć, już rozwiązaną została przez *naszego rodaka*, a na dowód tego, niech mi tu wolno będzie powtórzyć, ogólne zdanie obecnych próbom: „*żniwiarka Rolbieckiego nic nie pozostawia do życzenia*,“ Nie wystawicie sobie, co to była za radość, co za ogólne współczucie, kiedy na jaśni przekonaliśmy się o jéj dobroci. Kilka prób powtarzanych, utwierdziły nas w przekonaniu, o możności żęcia żyta miękkiego z wszelkiémi wymaganiami przez żniwiarkę Rolbieckiego; czekamy, aby nadzieje nasze na zbożu dojrzałém spełniły się, to tylko obecnie nadmienić można, iż licznym zamówieniom wymalazca podążyć nie będzie w stanie—czyn za użytecznością i dobrocią żniwiarki przemawia, który uwydatnił zapał współ-obywateli z lubelskiego, chcących ofiarować znaczne fundusze Rolbieckiemu na wykonywanie żniwiarek o jakich mowa.

— Wystawa zwierząt gospodarskich nie była liczną tak, jak się spodziewaliśmy w ogóle, ocenianie i przyznanie nagród, odbyło się w gronie samego komitetu, z owiec figurowały trzy barany i trzy maciory W. *Skórzewskiéj* z Chełma, baran jeden i maciorka hr. *Ludwika Krasińskiego* z Krasnego, z przyjemnością wyznać nam przychodzi, że przedstawione do konkursu *owce*, zalecały się szlachetnością pochodzenia i pięknémi kształty. Sędziowie z uwagi na wyższą szlachetność i większe ustalenie krwi w owcach Pani Skórzewskiéj, przyznali pierwsze nagrody baranowi i maciorce z *Chełma*, hr. Krasiński otrzymał drugie nagrody za obie sztuki. *Konie* bardzo słabo były reprezentowane na wystawie i dziwić się należy, że kraj nasz posiadając wielu amatorów chodowli tyle szlachetnych zwierząt, czego wyścigi konne najlepszym są dowodem, tak mało przez obywateli reprezentuje takowe corocznie, na wystawach zwierząt w Warszawie. Nikt oprócz W. *Grabowskiego* i pułkownika *Nolken*, koni nie przedstawił na tegororocznéj wystawie zwierząt, i dla tego też ogier W. Grabowskiego *Qui pro quo*, tudzież klacz skarogniada W. Nolken, otrzymały trzecie nagrody. *Bydło rogate* z powodu księgosuszu panującego, reprezentowane nie było na wystawie i przedstawiony byczek p. *Schäffera*, od konkursu odsunięty został; w ogóle z przykrością zapisujemy ten fakt do kroniki naszéj, przekonywa on jak mało dbamy o wszystko co podnieść może przemysł gospodarstwa krajowego i kiedy wystawa rolnicza *krakowska*, dała dowody, że obywatele tamtéjsi, pojmują wzniosłe stanowisko instytucji tyle pożytku dla kraju przynieść mogącéj, my śmiało powiedzieć można, że prawie nie mieliśmy wystawy.

— W tych dniach oglądaliśmy wóz wynalazku p. *Chrzanowskiego* i mamy zamiar tu o nim więcéj szczegółowo wspomnić, nie ze względu wartości, lecz raczéj z uwagi, że wynalazca cały majątek, całe swoje dążności i znaczną część życia poświęcił na jego ulepszenia. Pan Chrzanowski dawny, jeszcze z czasów kierunku nad Insty-

tutem dyrektora *Flatta* uczeń tegoż Instytutu, a następnie obywatel i rządca dóbr w wielu miéjscowościach, widząc niedogodności wozów naszych, zamierzył urządzić wóz taki, któryby jednocząc zasady mechaniki, w praktycznėm użyciu znalazł zastósowanie, wykonanie téj myśli, o czém dopiero wspomnieliśmy, jak to zwykle u nas bywa z wynalazcami, pochłonęło całe mienie i zabrało pół najpiękniéjszych chwil życia człowieka, za nim doprowadził w wykonanie swój pomysł i wóz przedstawił praktycznemu ocenieniu ziemian w r. z., to z zasad słuszności, było ujemne na stronę wynalazcy; przedsięwziął więc ulepszenia i znów go nam przedstawia; pomimo jednak całéj sympatji dla utworów krajowego pomysłu i wykonania, pozwalamy sobie następujące poczynić uwagi, które bynajmniéj nie zmieniają opinji obywateli z płockiego, drukowanéj w 12 Nrze Przeglądu naszego, bo nie przywiązując do nich pretensji znawstwa, lecz tylko z pierwszego rzutu oka, jako nie mechanik specjalny, ale gospodarz, daję o nim opinję jako jednostka, zbijając naprzód zdanie wynalazcy, że ma oszczędzać smarowidła wóz jego pomysłu: smarowidło rzecz u nas podrzędna, a zdaje się że w czasach obecnéj drożyzny, używając tłustości do smarowania osi u wozu p. Chrzanowskiego, więcéj to kosztu pociągnie, aniżeli do zwyczajnych naszych wozów smoły używając, która nie tak bardzo podrożała. Rozłożenie ciężaru na wozie wynalazcy, zdaniem naszém jest nieodpowiednie, bo wiemy, że głównym warunkiem wozu gospodarskiego jest, aby przy układaniu ciężaru, punkt ciężkości przypadł w sam środek pomiędzy osią przednią a tylną, a tu przeciwnie cały ciężar w pudle na tyle wozu umieszczoném znajdując się, warunkowi temu staje na przeszkodzie, co jest niedogodniéjszém, zwłaszcza na dobrych drogach, gdzie rzadko kiedy nawracać trzeba, bo w tym razie dobrze jest gdy siła pociągowa znajduje się bliżéj ciężaru. U wyrozumowanie zbudowanego wozu, położenie kół po za sobą, musi być takie, aby tylne koło o włos wchodziło w koléj przedniego, koła zaś przednie o tyle tylko powinny być niższe od zadnich, aby pokład ciężaru przybierał linję poziomą; tych warunków wóz p. Chrzanowskiego w naszém widzeniu rzeczy nie przedstawia, niepodobieństwem jest nim zwozić kloców z boru, z korzyścią jednak dla dowcipnego urządzenia pudła i ułatwionego onegoż przy pomocy sworznia przechylania się i otwierania, wóz ten mógłby być użytym, do rozwożenia nawozów sztucznych jak: marglu, guana, makuch i kompostów po polach—do zwożenia buraków, marchwi i innych roślin okopowych, słowem, tam gdzie idzie o to żeby nic się nie uroniło z przedmiotów rozwożonych, można użyć bez straty wozu p. Chrzanowskiego, któremu jednak wiele i wiele do dokładności i ogólnegó użycia w praktyce nie dostaje (*). (d. n)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Poznań. Dowozu wełny na jarmark było do 3000 centn. Wielu główniéjszych kupców nie przybyło. dla tego téż. wielu obywateli posłało swą wełnę na jarmark do *Berlina.* Dobrze zrobili gospodarze, którzy sprzedali swą wełnę przed jarmarkiem, otrzymali bowiem od 5 — 6 talarów wyżéj na centnarze niż w r. z. Wymycie wełny było dobre — waga zadowalniająca.

Ryga. W pierwszych dniach czerwca r. b, jak nam donoszą, ruch handlowy nie doszedł tego stopnia rozwoju jak oczekiwano ogólnie. *Konopie* trzymały się w cenach; *len* przeciwnie. *Siemienia* konopn. beczkę przedawano po 3 rs. 75 kop. Sprzedaż *zboża* ograniczała się do potrzeb wewnętrznych. *Sadła* kupiono niewielką ilość po 40 rs. za berkowiec.

Berlin. Handel zakupem *pszenicy* był utrudnionym, za najlepszą płacono czetwert rs. 12 kop. 56, za *żyto* rs. 11 kop. 77; *owies* miał pokup po 5 rs. za korzec był płaconym.

Paryż. W skutku niepogody w niektórych departamentach, ceny znacznie się podniosły; *pszenica* płaconą była po 15 rs. za korzec, *żyto* po 10 do 11 rubli; *owies* spadł w cenach.

Londyn. Z *pszenicą* obrot słabszy, jednakże krajowa w lepszym gatunku odchodziła nieźle, ordynaryjna słabo; ceny utrzymały się też same.

Nowy York. Dowozy pszenicy umiarkowane, żądania liczne, lecz wysokie frachty utrudniają ruch handlowy, ceny jednakże trzymają się stale. *Kukurydza* płaconą była do 4 rubli za nasz korzec.

Gdańsk 3 lipca 1856 r.— Przy najlepszej pogodzie targi londyńskie były ożywione, a ostatnie najwyższe notowania w zupełności się utrzymały.— Pola przedstawiają się dobrze, ale wegetacja jest nieco cofnięta i na wczesne zbiory nikt nie liczy.

Targi szkockie, irlandzkie i prowincjonalne podwyższyły się od 2ch do 3ch szyl.

We. Francyi haussa nowe zrobiła postępy, a i mąka i pszenica w ostatnim tygodniu od 3ch do 4ch fr. podniosły się.

Na naszéj giełdzie dość było ochoty do kupna, ale przesadzone żądania sprzedających utrudniały obrót interesów. Sprzedano pszenicy łasztów 190; żyta 86; jęczmienia $5\frac{1}{5}$, owsa 12, siemienia lnianego 77.

Czas mamy najgorszy: deszcze, zimna, wichry, a pszenica w ogólności słabo się przedstawia, w wielu miejscach rdza daje się spostrzegać.

Kursa zamian: — Londyn $202\frac{1}{4}$, Amsterdam $102\frac{1}{3}$, Hamburg 45.

Alexander Makowski et comp.

Srednie ceny żywności na ostatnim targu Pragi i Warszawy, od d. 13 do 21 czerwca b. r.

Wyszczególnienie.	rs	kop.	Wyszczególnienie.	Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do kop.
Żyta korzec	8	10	Siana centnar	—	—	—	76
Pszenicy	8	20	,, fura 1-konna .	—	—	—	—
Grochu polnego . . .	—	—	,, fura parokonna	—	—	—	—
,, cukrowego .	—	—	Słomy fura zwycz. . .	—	—	—	—
Fasoli	9	$27\frac{1}{2}$	Drzewa sosn. sążeń .	8	50	—	—
Gryki	5	30	Wół dobry	60	—	—	—
Jęczmienia	—	—	,, średni	46	7	—	—
Owsa	4	85	,, lichy	37	52	—	—
Mąki pszen. funt . . .	—	$6\frac{3}{4}$	Cielę	3	89	—	—
,, ordynarnéj . .	—	$5\frac{1}{2}$	Baran	3	61	—	—
,, żyt. pytl. . . .	—	$5\frac{1}{3}$	Wieprz dobry	25	36	—	—
,, gryczan.	—	$5\frac{1}{6}$	,, średni	19	85	—	—
Kaszy jaglanéj korzec	11	91	,, lichy	11	36	—	—
,, gry. zwy. garniec	—	29	Masła funt	—	—	—	$14\frac{4}{5}$
,, grycz. drobnéj .	—	49	Słoniny funt.	—	—	—	$13\frac{2}{5}$
,, jęczmi. perłowéj	—	52	Kartofli korzec	—	—	3	28—
,, jęczmi. ordynar.	—	31	Okowity garniec . . .	—	—	1	81
Słomy centnar . . .	—	54	Szumówki garniec . .	—	—	1	8

(*) Po napisaniu już tego sprawozdania, poprzednio wydrukowanego jako korrespondencja z *pod Warszawy* w Nrze 24 Tygodnika rolniczo-przémysłowego krakowskiego, otrzymaliśmy artykuł dla Przeglądu rolniczego, zbijający niejako uwagi nasze o wozie wynalazku p. *Chrzanowskiego*, który wydrukujemy w następnym Numerze, nie zmieniając zdań w obecném sprawozdaniu, ściśle bowiem chcielibyśmy zachować wolność wypowiedzenia myśli przez każdego obywatela, bo tym tylko sposobem, Przegląd nasz bez stronniczych uprzedzeń, chcielibyśmy utrzymać na stopie obywatelskiego organu. (Redak.)

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować.— Warszawa dnia 24 czerwca (6 lipca) 1856 r.— Starszy Cenzor, radzca honorowy. Hertz.